

prof. zw. dr hab. Agata Stankowska-Kozera
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
stankowska.a@gmail.com; stankow@amu.edu.pl

**Recenzja rozprawy doktorskiej pani mgr Eweliny Suszek
pt. *Figuracje braku i nieobecności. Miłobędzka – Białoszewski – Kozioł*
napisanej pod kierunkiem pani prof. dr hab. Danuty Opackiej-Walasek**

Jak pisać o doświadczeniu nieskończoności i braku? Jak wyrazić te ostatnie w języku poetyckim, a także opisać, co w pewnym sensie trudniejsze ze względu na wymóg przejrzystości w stosowaniu pojęć, labilnych przecieży i zmiennych, w literaturoznawczym dyskursie? Do jakiej tradycji filozoficznej i poetologicznej odwołać się, by zbliżyć się do sensu poetyckich figur i obrazów twórców tak różnych, jak Krystyna Miłobędzka, Miron Białoszewski i Urszula Kozioł? Jak tworzyć klasyfikacje, by nie zaprzeczać jednostkowości wyrazu, nie upraszczać i nie zawłaszczać migotliwości poetyckiego słowa przez filozoficzny komentarz?

Pani mgr Ewelina Suszek – autorka rozprawy doktorskiej, zatytułowanej *Figuracje braku i nieobecności*, poświęconej przywołanym przed chwilą poetom, dysertacji napisanej pod kierunkiem pani prof. dr hab. Danuty Opackiej-Walasek, jest tych licznych trudności i pułapek świadoma. W odpowiedzi na tyleż trafne, co oczywiste rozpoznanie słownikowego rozproszenia pojęć negatywnych, a przede wszystkim różnorodności opisywanych zjawisk poetyckich, doktorantka decyduje się na przyjęcie postawy „pluralizmu metodologicznego” (s. 18), w myśl którego heterogeniczne narzędzia opisu odpowiadają (a właściwie winny być dopasowywane) do zmiennej i płynnej materii przedmiotu badań. Mgr Suszek nazywa tę przyjmowaną przez siebie postawę interpretacyjną wdzięcznym mianem „majsterkowania”, którego celem jest chęć jak najbardziej wielostronnego i subtelno-mikrologicznego opisu. (Patronują jej zarówno twórcy macierzystej, bo śląskiej „mikrologii literackiej”, jak też autor projektu „estetyki i poetyki śladu” – Andrzej Zawadzki, wzorujący się na teoriach słabej ontologii Gianniego Vattimo i Constantina Noiki).

Nie znaczy to wcale, by recenzowana rozprawa nie posiadała granicznych wyznaczników tej interpretacyjnej swobody. Stanowi je kilka przyjętych założeń, które teraz wymienię i częściowo omówię szerzej.

Po pierwsze, tytułowe „figuracje braku i nieobecności” autorka przedstawia słusznie jako fragment, wykraczającej daleko poza zakres jej własnych badań, „poetyki negatywnej”

(lepiej byłoby chyba powiedzieć „poetyk negatywnych”), stanowiącej (stanowiących) jeden ze znaków rozpoznawczych liryki nowoczesnej, która pod piórem między innymi Lautrémonda, Baudelaire’a, Rimbauda, Mallarmé’go (można, rzecz jasna, wskazywać wiele innych, także wcześniejszych przykładów) upodobała sobie kategorie negatywne. Doktorantka referuje te historyczne kwestie między innymi za Hugo Friedrichem i Ihabem Hassanem, ukazując później w rozdziałach analitycznych, w jaki sposób liryka polska wpisuje się w tym szczególnym obszarze w ogólne tendencje poezji nowoczesnej. „Ekspozując poetyckie konstrukty braku i nieobecności w indywidualnych systemach twórczych wskazanych poetów – pisze doktorantka na stronie szóstej rozprawy – ukazując ich idiomatyczne walory, będą zmierzać do uchwycenia ewolucji artystycznej, przemian estetycznych i światopoglądowych, które odbijają się także w różnych wariantach, rozwiązaniach literackich obrazowania czy ewokowania braku i nieobecności w obszarze historii literatury”. Badanie mikrologiczne służyć ma zatem także kreśleniu ujęć bardziej syntetycznych, dotyczących liryki polskiej widzianej na tle poezji europejskiej i oczywiście także polskiej tradycji literackiej. Autorka pokazuje nie tyle jednak historyczne przemiany stylu określanego tu jako poetyka negatywna (w jej wybranym przekroju), ile gromadzi dowody pokrewnych wyborów tematycznych i sposobów ich obrazowania.

Możemy oczywiście w ślad za doktorantką zapytać: Czy obecność „figuracji nieobecności i braku”, miałyby być cechą dystynktywną dla poetyk popaździernikowych? Możliwość taką sugerować mogłyby powtarzane w pracy uwagi o przynależności Miłobędzkiej, Białoszewskiego i Koziół do pokolenia ’56 roku (co jak rozumiem wytłumaczyć ma taki a nie innych dobór poetów). Wypada w tę sugestię wątpić. Choć niewątpliwie, gdyby przyjrzeć się utworom powstałym w latach 50. i 60. XX wieku rysem wyróżniającym okazałyby się pewnie, w jakiejś przynajmniej mierze, wspólnota doświadczeniowego źródła. Doznawane brak i nieobecność są szczególnie w lirykach wczesnego Białoszewskiego powiązane przecież z doświadczeniem wojny. Doktorantka – co może trochę dziwić – ten kontekst zasadniczo pomija (nawet porównania z liryką Różewicza rozwija raczej w innym kierunku) – chce bowiem patrzeć na problem szerzej, pytając raczej o filozoficzne przesłanki poetyckich figuracji niż o ich historyczne motywacje. Szeroki i konsekwentnie przez doktorantkę rozwijany ciąg kontekstów rodzimych (od Kochanowskiego, poprzez Bakę do Leśmiana i Różewicza) także uzmysławia, że zasięg badanej „poetyki negatywnej” ma charakter zdecydowanie szerszy i ponadpokoleniowy (nawet ponadpokowy) właśnie. Dodam w tym miejscu, iż te odważne, czasem budzące wprawdzie moje wątpliwości w kwestiach szczegółowych, ale też niewątpliwie

interpretacyjnie twórcze zestawienia postrzegam jako duży walor recenzowanej rozprawy. Doktorantka prezentuje się w nich jako wytrawny interpretator poezji i znawca poetyki opisowej.

Prymat perspektywy poetologicznej nad historycznoliteracką prowadzi nas do rozpoznania drugiej, ważnej cechy prowadzonego wywodu.

Otóż, doktorantka wyróżnia (choć nie separuje) różne plany przejawiania się kategorii negatywnych. Pokazuje, że interesujące ją brak i nieobecność, podobnie jak inne jakości negatywne, stają się w nowoczesnej poezji jakością immanentną: określającą byt, konstruującą podmiot doświadczający braku obecności i poszukujący stosownych środków językowego wyrazu dla swych (z reguły bolesnych) rozpoznań i doznań, a także stają ostatecznie znaczącym wymiarem samego języka (czego dowodem narastanie tych koncepcji języka poetyckiego, które nieufnie lub jawnie dyskredytująco odnoszą się do estetyki klasycznej z właściwymi jej pojęciami pełni i obecności). Te trzy sfery refleksji filozoficznej, skupionej kolejno na teorii bytu, na teorii podmiotu i na teorii języka doktorantka wyodrębnia jako przechodzące jeden w drugi plany namysłu nad kondycją świata, „ja” i mowy poetyckiej, jakie uprawiają w swej liryce Miłobędzka, Białoszewski i Kozioł, odwołując do kategorii negatywnych. Ten sposób uporządkowania odzwierciedla wyraźnie kompozycja kolejnych partii interpretacyjnych, szczególnie wyraźnie rozdziałów poświęconych „sztuce śladu” Krystyny Miłobędzkiej oraz „(nie)obecności samego siebie” w poezji Mirona Białoszewskiego. Podmiotowe doznania (nie)bycia, braku stabilnego fundamentu „ja”, istnienia śladowego, jeśli można tak powiedzieć, przedstawione zostają tutaj w dużej mierze jako konsekwencja podobnych rozpoznań poczynionych pierwotnie przez podmiot w trakcie refleksji ontologicznej. Łatwo zauważyć, iż (nie)obecny podmiot reflektuje i niejako „ucieleśnia” brak i nieobecność rozpoznawane jako inherentną cechę bytu, by chwilę później sferę obecności odnaleźć na czas jakiś – twierdzi doktorantka – w języku.

W rozdziale poświęconym utracie i odzyskiwaniu w *Klangorze* Urszuli Kozioł mgr Suszek zmienia nieco ten porządek. Najsilniejszy akcent – w zgodzie z perspektywą, jaką przyjmuje czytana poetka – położony zostaje tu bowiem na kwestie egzystencji, którą w określonym momencie życia znaczy przede wszystkim doświadczenie śmierci kochanej osoby, ewokujące potrzebę zapisu tego doświadczenia, z jednej, oraz radzenia sobie z bolesnym odczuwaniem braku i nieobecności, z drugiej strony. Bardzo dobrze się stało, że ta perspektywa tak silnie wybrzmiała w tym przedostatnim rozdziale pracy, bowiem wobec dwu pierwszych partii interpretacyjnych można by właśnie sformułować nie tyle nawet zarzut, ile zdziwienie swoistym niedocenianiem, czy też minoryzowaniem pytań o historyczny i

egzystencjalny kontekst czytanych liryków. Szczególnie w pierwszym podrozdziale poświęconym autorowi *Obrotów rzeczy* brakowało mi tego horyzontu. Przecież nie jest tak, że w myśl celnej formuły Mariana Stali „teatr egzystencji przekształcił się w teatr niebycia” na skutek operacji intelektualnej, odbywanej w jakiejś historycznej i biograficznej próżni. Tak silny akcent położony pierwotnie na kwestie filozoficzne rodzić może chwilami takie wrażenie, ale dodam też – osłabiając zgłaszaną wątpliwość – iż podrozdział kolejny, poświęcony „(roz)rachunkom z życiem i śmiercią” korzystnie zmienia te zachwiane wcześniej proporcje (co prawda w odniesieniu do innego korpusu tekstów Białoszewskiego).

Awersem dociekań filozoficznych są jednak w recenzowanej rozprawie przede wszystkim – i tu docieramy do trzeciej cechy dyskursu mgr Suszek – pytania o retoryczny wyraz, o gramatykę tekstów, w jakich pojawiają się badane figury braku i nieobecności. (Wtrącę w tym miejscu z podziwem, że listy retorycznych figur i umiejętność ich rozpoznawaniu w tekstach literackich doktorantka opanowała w stopniu niemal doskonałym. Niektóre partie jej rozważań można by spokojnie wykorzystać w formie materiału dydaktycznego na zajęciach z poetyki i retoryki). W efekcie otrzymujemy coś w rodzaju rozproszonego w pracy katalogu figur szczególnie przydatnych i często wykorzystywanych w „poetyce negatywnej”. Nic dziwnego. Pytanie o teorię bytu i status podmiotu, jakie rozważają w swych tekstach opisywani poeci, pociąga za sobą natychmiast kwestię językowego wyrazu czynionych na tym polu penetracji i chwilowych konstatacji. Dobry to moment, by podkreślić, iż doktorantka nie przeciwstawia, a udatnie łączy kulturę filozoficzną z kulturą literacką. Jest bowiem świadoma, że filozoficzność poezji nie ma charakteru dyskursywnego, że wyraża się w swoistym operowaniu słowem, w tym, co zwykle się nazywać wyobraźnią, w odpowiednim kształtowaniu podmiotu wypowiedzi. Wie też, że filozoficzność poezji nie polega na przenoszeniu idiomu filozoficznego w obręb frazy, a zatem, iż także praca interpretatora nie może polegać na próbie prostego zreferowania, czy też skomentowania problematyki filozoficznej wyczytywanej z tekstu, nawet, jeśli ta pierwsza pojawia się w nim, w tej lub innej postaci, mniej lub bardziej ukrytej. Metody opisu relacji między myślą filozoficzną a wyobraźnią poetycką, owocujące czymś, co kiedyś za Leśmianem nazwałam próbą rekonstrukcji „światopoglądu tropu poetyckiego”, muszą być dużo bardziej subtelne. Autorka pracy świetnie to rozumie i stara się praktykować, a nawet opatrzyć refleksją teoretyczną.

Wyrazem tego dążenia jest podjęta we wstępie rozprawy próba zdefiniowania, czym są tytułowe „figuracje”. Mgr Suszek podąża w tej partii pracy dwoma tropami. Po pierwsze, buduje antynomię między figuracją a reprezentacją. Po drugie, przywołuje różne sposoby

posługiwania się pojęciem figury (figuracji), zwracając uwagę, iż we współczesnej humanistyce nader często terminy te łączone są właśnie z kategoriami negatywnymi. W pierwszym odruchu rodzi się jednak pytanie: w jakim sensie figuracja miałaby się różnić od reprezentacji, której wszak elementem, czy też rodzajem pozostawać musi, jak każde przedstawienie literackie, a szerzej artystyczne? Doktorantka tłumaczy przywoływaną antynomię odwołując się do różnic w statusie tego, co miałoby być (proszę wybaczyć pleonazm) w reprezentacji, czy też za pomocą figuracji przedstawiane. „[...] podstawową jednostką reprezentacji – przekonuje na s. 23 rozprawy – jest znak (który odsyła do desygnatu), a figuracji – figura (która modeluje, kształtuje)”. Jeśli dobrze rozumiem: reprezentacja dotyczyć miałaby jedynie przedstawień tego, co istnieje (lub istniało) w sferze pozajęzykowej, i co można zatem nazwać (zakładając, że nazwa ta obejmuje istotę tego, co nazywamy). Figuracje natomiast miałyby być sposobem przedstawiania tego, co z powodu inherentnych cech nicości, istnieć nie może, co pozostaje zatem także nienazywalne i „niwyrażalne” w sposób literalny (to ostatnie określenie użyte przez doktorantkę wprowadza *nb.* dodatkowe komplikacje). Brak i pustka jako nieistniejące ekwipować się zatem muszą w sferze wyrazu za pośrednictwem przenośnych tropów i figur, z góry godząc na niemożliwość uobecnienia (co, dodam, jest wszak też elementem podstawowej asymetrii ontologicznej znaczącej każdą reprezentację, która tyleż odsłania, co przesłania, uobecnia, co unieobecniania to, co stanowi jej rzeczywisty wzór – Ideę, Boga, podmiot, rzecz).

Rozumiem intencję mgr Suszek. Przyjmuję, że zwyczaj zastosowanego rozróżnienia figuracji od reprezentacji znajduje potwierdzenie w pracach innych badaczy. (Pokrewne, choć niejednorodne przykłady takich ujęć doktorantka czerpie między innymi z tekstów Didiego-Hubermana, Mieke Bal, Michelle Williams Gamaker, a także, by wymienić polskich autorów Jarosława Płuciennika, Ewy Bartos, Alicji Jakubowskiej-Ożóg.) Sama jednak traktowałabym przywołane rozróżnienie jako przydatne co najwyżej opisowo. Cechy „dynamiki, ruchu, procesualności, wieloaspektowego profilowania”, otwartości na „jednostkowe, nigdy niepowtarzalne artystyczne realizacje” (to określenia przywoływane w rozprawie jako cechy mające wyróżnić dystynktywnie figurację, s. 25) określać mogą przecież także przedstawienia tego, co posiadało walor faktyczności, istniało poza językiem, było lub jest desygnatem znaku. Doktorantka wie to zresztą doskonale, konkludując omawiany fragment pracy stwierdzeniem, że figuracja rozpięta jest między „literacką grą” a „artykulacja jednostkowego doświadczenia”, między „artystyczną iluzją (nie)obecności” a „«prawdą» egzystencji” (s. 32). Podobnie jak każda reprezentacja odnosi się zatem, czy może lepiej na zasadzie

nierozwiązywalnej aporii wiąże dwa porządki: wyrażeniowy i przedwyrażeniowy, językowy i pozajęzykowy, jest – jak powiedziałby Ryszard Nycz – „tropem rzeczywistości”.

Spisuję te myśli nie tyle w formie zarzutu, ile okazji do zwrócenia uwagi, iż te terminologiczne problemy wynikają po części z łączenia w pracy wielu różnych tradycji myślenia o tym, co nieobecne, a jeszcze szerzej o nicości. W wielkim uproszczeniu mówiąc, brak i nieobecność rozumiane być mogą jako zasadniczo antytetyczne lub jednak symetryczne wobec kategorii pozytywnych. Nieobecność pojawić się może jako bolesna luka doświadczana przez tych, którzy wcześniej cieszyli się obecnością lub jako nicość, która emanuje samą siebie, nie jest brakiem czegoś i nie stanowi negatywu tego, co jej przeczy. Jest jedynie (lub aż!) brakiem doznawanej wcześniej obecności, albo też jakością autonomiczną, transcendentną, wsobną. By o tej drugiej nicości pomyśleć nie musimy wprawdzie zakładać jakiegoś „coś”, do którego dodajemy negację. W liryce polskiej oba te stany nicości najlepiej przedstawił (i przeciwstawił) Bolesław Leśmian, którego liryka nieprzypadkowo przecież stanowi jeden z najważniejszych kontekstów interpretacyjnych dla poezji Miłobędzkiej, Białoszewskiego i Koziół, jakie przedstawia w rozprawie mgr Suszek. Władysław Stróżewski pisał, że w liryce Leśmiana konkurują ze sobą dwa stany nicości. Pierwsza, która „ujawnia się niejako «wewnątrz» świata – czy to jako brak, czy jako nicestwiąca siła, po której pozostaje «czyste» nic «na miejsce» istniejącego przedtem bytu.” I druga, „która przeciwstawia się – jednak nie na zasadzie przeciwieństwa – całokształtowi istnienia, radykalnie z nim sprzeczna, lecz jakby «istocząca» się poza jego obrębem.” Pierwszą określić by można – stwierdzał filozof – jako „immanentną bytowi”, drugą nazwać by należało „nicością transcendentną”. Dlaczego o tym piszę? Otóż w recenzowanej rozprawie, ujawnia się rozdarcie (twórcze dodam) między (opartym na teoretyczno-fizozoficznych preferencjach) pragnieniem odnalezienia w liryce Miłobędzkiej, Białoszewskiego i Koziół przykładów „nicości transcendentnej” (tej, której figuracja rozumiana jako pozbawiona desygnatu i odwołująca się jedynej do językowej figury, musiałby być w istocie czymś zasadniczo przeciwnym reprezentacji) a koniecznością opisu nicości jako immanentnej cechy bytu (która siłą tej pojęciowej antynomii musi znacząco osłabiać). O ile w rozważaniach teoretycznych doktorantka może (co czasami czyni, zob. np. s. 5) wstrzemięźliwie odnosić się do możliwości odwrócenia kategorii negatywnych w pozytywne (ujmowania braku i nieobecności jako „okruchów obecności”, jej śladów), i wykorzystywania „odpowiedników pozytywnych („być”, „byt”, „bycie”, „istnieć”, „istnienie”) dla opisu braku i nieobecności, o tyle w partiach interpretacyjnych sztuka ta okazuje się niezwykle trudna, by nie powiedzieć, że wręcz niemożliwa. Doktorantka nie

podejmuje jej czytając lirykę Koziół. Porzuca takie próby także (co wydaje się ze wszechmiar słuszne) w stosunku do wierszy autora *Donosów rzeczywistości*. Największe pole manewru dla pokazania wsobnie negatywnej interpretacji braku odnajduje natomiast w poezji Miłobędzkiej, najciekawszej i najsilniej afirmującej możliwość nicości transcendentnej, określającej zarówno byt, podmiot, jak i sztukę wyrazu, tyleż słowa, co milczenia. W moim przekonaniu tylko w liryce tej poetki udaje się, także dzięki wirtuozerii interpretacyjnej mgr Suszek, na moment „złapać – jak pisze Miłobędzka – to, co nie jest, a o czym nie można powiedzieć, że tego nie ma”. To nie wyeksplikowane wyrażenie, ale łatwe do wychwycenia podczas lektury rozprawy rozróżnienie, dzielące wiersze Białoszewskiego i Koziół z jednej strony, i lirykę Miłobędzkiej z drugiej, uważam za największe i bardzo cenne odkrycie doktorantki. Jestem *nb.* ciekawa, czy się ze mną w kwestii takiego rozróżnienia zgodzi.

Reasumując. Praca mgr Eweliny Suszek, zatytułowana *Figuracje braku i nieobecności. Miłobędzka – Białoszewski – Koziół* posiada liczne walory: trafnie rysuje problem; umiejętnie łączy mikrologiczny opis z pytaniami o charakterze syntetyzującym; przynosi ciekawą (choć też dyskusyjną) propozycję uporządkowań terminologicznych; obfituje w niebanalne, miejscami wirtuozerskie interpretacje liryki interesujących doktorantkę twórców, pokazanych na tle tematologicznych zbliżeń z poetami niemal wszystkich epok literackich; dowodzi dobrej znajomości literatury przedmiotu i samodzielności w dobieraniu interpretacyjnych kontekstów, a także umiejętności prowadzenia wyważonej polemiki z wcześniejszymi propozycjami odczytań i ustaleniami badaczy; jest, wreszcie, świadectwem subtelnego łączenia kultury literackiej z kulturą filozoficzną. Jednym słowem: spełnia wszelkie wymogi stawiane rozprawom doktorskim w myśl art.13. 1. ustawy z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki, „stanowiąc oryginalne rozwiązanie problemu naukowego”. Co stwierdziwszy, wnoszę o dopuszczenie pani mgr Eweliny Suszek do dalszych etapów przewodu doktorskiego.



Powidz, 16 sierpnia 2017 roku.